

Trzydziestolecie klubu „MÓZG”. Kalejdoskop zdarzeń i wrażeń

Zjawisko kulturowe funkcjonujące pod nazwą: Fabryka Rzeźb Gadających ze Sobą MÓZG działa w Bydgoszczy nieprzerwanie od 1994 roku. Posiada niezmienną siedzibę w części oficynowej budynku usytuowanego przy ulicy Gdańskiej 10. Poprzemysłowe pomieszczenia dawnej fabryki mydła i świec mają specyficzną architekturę, która wyznacza charakterystyczny podział wnętrza. Tak długie trwanie, zwłaszcza w nie zawsze dostrzeganej w swej istotności dziedzinie jaką jest pozainstytucjonalna aktywność twórcza, upoważnia do zaakcentowania znaczącego jubileuszu, który podkreślono w formie artystycznej. Symboliczne urodziny obchodzone w dniach 29–31 marca 2024 r., pomyślane zostały jako trzydniowe święto sztuki. Trzydziestolecie to też odpowiedni moment na dokonani pewnego przeglądu, z uwypukleniem znaczenia zarówno w mikro-, jak i makroskali.

Idea

Sławek Janicki, zapytany przez dziennikarza podczas otwarcia klubu: *Komu jest on potrzebny?*, z rozbijającą szczerością odpowiedział: *Nam. I naszym kolegom.* „Nam”, czyli – oprócz wypowiadającego te słowa – jeszcze Jackowi Majewskiemu i Tomaszowi Gwincińskiemu, a „koledzy” to nieprzebrane rzesze, których nie sposób tu wymienić. Powyższe stwierdzenie dobrze oddaje charakter tego miejsca. Dla tworzącej go społeczności, klub to dużo więcej niż sala koncertowa czy nagraniowa i coś znacznie więcej niż zwykły wyszynk piwa. Od zawsze było to przede wszystkim miejsce spotkań ludzi, znajomych i nieznajomych, którzy stają się znajomymi. Spotkań ludzi z ludźmi i ludzi ze sztuką – Fabryką Rzeźb Gadających ze Sobą MÓZG (F.R.G.S. MÓZG). Uprawiają i pielęgnują tu sztukę wyzwoloną, wyzwoloną z okowy konwenansów i wymogów sztuki instytucjonalnej. Główne założenie jest niezmiennie: twórcza autentyczność i wolność od wszelakiej

konwencji. Sztuka ta nie wychodzi naprzeciw oczekiwaniom odbiorcy, a wręcz przeciwnie – testuje jego percepcję i sprowadza z utartych ścieżek. W mózgu powstają wówczas nowe połączenia nerwowe, a w Mózgu – nowe połączenia artystyczne i duchowe. Mijają lata i dekady, a klub pozostaje unikatowy.

Bydgoszcz jest siódmym co do wielkości miastem w Polsce, ale to właśnie tutaj znajduje się polski MÓZG. Kilka lat funkcjonował z warszawskim dubletem. Powołana w 2014 roku filia – MÓZG POWSZECHNY – stała się ważną sceną prezentacji muzyki eksperymentalnej, gdzie przez cztery lata miało miejsce ponad trzysta wydarzeń artystycznych.

30 lat – dużo czy mało?¹

Użyte na wstępie wyrażenie „długie trwanie” nieprzypadkowo nawiązuje do terminu wprowadzonego przez Fernanda Braudela w naukowych badaniach historycznych. Oznacza on perspektywę czasową, w której dokonują się przemiany cywilizacyjne i religijne. Właśnie to wydarzyło się na przestrzeni lat 1994–2024, gdzie oprócz całkowitego przewrotu w technologicznym rozwoju Ludzkości, zaszedł cały szereg przemian kulturowych i mentalnych w ujęciu globalnym, na niespotykaną dotychczas skalę. Adekwatnie i niejako symbolicznie, w obecnie stosowanej rachubie czasu zmieniała się też przednia cyfra oznaczająca przełom tysiącleci. Najbardziej istotna zmiana jaka zaszła w tym czasie, to przejście od stosowanego w dwudziestym wieku systemu analogowego do zapisu cyfrowego. Kolejna, która zmieniła wszystko, to połączenie („uwięzienie”) ludzi w sieci. Warto dodać, że pewna „dekadencja”, towarzysząca zazwyczaj schyłkowi stulecia, pozwalała na palenie papierosów w lokalu. Dziś jest to niewyobrażalne.

Trwanie przez 30 lat w przekształcających się stale systemach ekonomicznych i pozostawanie przez cały ten czas niezależnym klubem awangardowym to nie lada sztuka. Miejsce jest rozpoznawalne we współczesnym świecie artystycznym, zwłaszcza Krzysztof Roman Wroniszewski w kręgach muzyki w Europie, USA, Australii, Japonii. Zrealizowano tu setki koncertów, przygotowywano wystawy i pokazy performance-art, prowadzono działalność kinową, teatralną, warsztatową, edukacyjną. Działalność F.R.G.S. MÓZG to nie tylko zdarzenia incydentalne – pojedyncze koncerty zaproszonych artystów, specjalne projekcje filmowe czy wystawy niewiążące się z innymi działaniami. Już we wczesnej fazie istnienia zarysowała się tendencja do systematycznego penetrowania pewnych stref artystycznych. Wyrażała się ona w spontanicznym powstawaniu cyklicznych koncertów, nazwanych później Wieczorami Muzyki Improvizowanej, czy na podstawie

1 Zestawienie na podstawie: Audiowizualne Archiwum MÓZG.

dłuższego namysłu kolejnymi spektaklami Teatru Mózgu. Cykliczność wydarzeń pozwala odbiorcom i twórcom zainteresowanym daną dziedziną na poznawanie zmieniającego się stanu sztuki. Narodzony z pierwowzoru – „Festiwalu Muzyki Wstydlivej” – Mózg Festiwal od wielu lat ściąga do Bydgoszczy liczne grono artystów. „Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej i Sztuk Wizualnych” jest spotkaniem twórców poruszających się we wszystkich rejonach muzyki współczesnej, sztuki performance, audio i wideo instalacji, w których muzyka odgrywa istotną rolę. Do udziału zapraszani są artyści z całego świata, gdyż jednym z założeń festiwalu jest jego wielokulturowość. W 2024 roku przypada jego dwudziesta edycja. Zaczynał się w charakterystycznym momencie kalendarza gregoriańskiego – roku 2000 (który nominalnie należy jeszcze do XX wieku) – i to w dość spektakularny sposób. Stanowił mianowicie element wielkiego międzynarodowego wydarzenia, pn. „Konstrukcja w Procesie”. Ogromne przedsięwzięcie według pomysłu Ryszarda Waśki zgromadziło w Bydgoszczy i okolicy wielu artystów z różnych zakątków świata. W ramach tej imprezy w czerwcu 2000 roku rozpoczął się 1 Festiwal „Muzyka z Mózgu”. Wydarzenie miało miejsce na Wyspie Młyńskiej, gdzie pomiędzy 22 a 26 czerwca odbyło się 15 koncertów, także z udziałem osobowości zagranicznych.

Otwarcie klubu, które nastąpiło 31 marca 1994 roku, zainaugurował koncert mezzosopranistki Marzeny Pawlickiej, która wystąpiła wraz z flecistą Tomaszem Pawlickim oraz Joanną Czapińską grającą na fortepianie. Nazajutrz można było posłuchać pianisty Krzysztofa Herdzina i skrzypka Wojciecha Kołaczyka. W połowie kwietnia zagrało trio wiolonczelowe: Renata Suchodolska, Julia Gasiul i Tomasz Urbaniak, a w czerwcu kwartet puzonistów: Paweł Kalicki, Remigiusz Matuszewski, Cezary Ziemkowski i Adam Majewski. Po tym klasycznym wstępie scenę zdecydowanie przejęli eksperymentujący ze sztuką „młodzi gniewni”. Składy zespołów tworzyły mniej lub bardziej doraźne konfiguracje muzyczne. Występowali w nich (w kolejności alfabetycznej): Jacek Buhl, Tomasz Gwinciński, Sławek Janicki, Jacek Majewski, Leszek Moździerz, Jacek Olter, Piotr Pawlak, Andrzej Przybielski, Mikołaj Trzaska, Ryszard Tymański, Olgierd Walicki, Janusz Zdunek. Już w pierwszej dekadzie działalności w klubie przewinęły się znaczące osobowości ówczesnej polskiej sceny muzycznej. Gościły w nim poważane zespoły spoza głównego nurtu: Świetliki (1995-05-02), kilkakrotnie Ścianka (1995-05-05, 2000-05-12, 2000-11-11), Rejestracja (1999-10-29) oraz powszechnie znani twórcy: Stanisław Soyka (1995-05-27), Wojciech Waglewski i Marcin Pospieszalski (1997-02-20); Robert Brylewski jako Warsaw Beat Sound System (1998-05-09); Kult (1999-05-20), czy Lech Janerka (1999-09-25; 2002-06-01, 2003-10-24). Koncerty zagrali tu: Pudelsi (1999-11-19); Kazik na żywo (1999-12-16); Homo Twist (2000-03-23); Pogodno (2000-10-20),

Variete (2001-12-14, 2003-11-08, 2004-12-09), Habakuk (2002-02-08, 2004-02-13), Abadon (2002-03-06), Akurat (2003-06-16), KSU (2003-10-10), Brygada Kryzys (2003-12-18). Od listopada 1997 z muzykami „mózgowymi” (Arythmic Perfection) plus Mazzoll grywał Kazik, który przybył do Bydgoszczy na ich zaproszenie (koncert 1997-11-04). Współpraca ta zaowocowała albumem „Rozmowy s catem” wydanym w 1997 roku. Występował tu znany z werbalnej ekstrawagancji Paweł „Konjo” Konnak & Szelest Spadających Papierków w muzyczno-poetyckim wydaniu (2000-04-14). Dawali koncerty goście zagraniczni z przeciwnych półkul: Fred „Frith Guitar Quartet”: Fred Frith, Nick Didkowski, Mark Stewart, Rene Lussier reprezentujący Anglię, Stany Zjednoczone i Kanadę (1995-11-30) oraz „Journey to the Orient” w składzie Tatsuya Koumazaki, Febian Reza Pane, Toyoko Chigono z Japonii (1996-10-11). Peter Brotzmann, Jon Dobie, Jerzy Mazzoll, Shoji Hano zagraли piękny koncert 11 listopada 2012 roku.

W 1996 roku na swojej scenie prezentacji teatralnych Teatr Mózgu aż dwukrotnie przybliżał bydgoszczanom twórczość Bogusława Schaeffera, goszcząc znaną osobowość teatralną – Mikołaja Grabowskiego. Opracował on i wykonał monodram „Audiencja II” (1996-02-21). To utwór pełen improwizacji i zaskakujących zwrotów akcji, w którym aktor-prelegent wygłasza monolog o sztuce i kondycji artysty we współczesnym świecie, by następnie przejść do nieobliczalnego happeningu z widzami. Tekst wybitnego kompozytora, muzykologa i dramaturga jest przewrotnym wykładem z teorii muzyki, w którym dociekanie absolutu w kategoriach klasycznej estetyki zderza się z kabotyńskimi zagrywkami, balansowaniem na krawędzi trywialności, autoironii i wyzywającym brakiem sensu². Następnie studenci Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej i Telewizyjnej z Łodzi zaprezentowali interpretację utworu „Fragment” (1996-06-16). Na scenie zdarzały się też przejawy autorskiej twórczości teatralnej z własnymi, premierowymi spektaklami.

O tym, że myślenie jest zawsze w cenie dowodzi kilkuletni projekt realizowany w ramach Akademii Mózgu przez Macieja Zygmuntowicza. Filozof, antykwariusz, performer, prowadził serię spotkań, na których dokonywał egzegezy pism należących do klasyki europejskiej poezji oraz filozofii. Obok rozważań czysto filozoficznych podejmował próby zdefiniowania jakże nieuchwytnego zjawiska, jakim jest Kobieta (1996-12-30 wykład pt. Zygmunt Maciejowicz „O kobiecie”). Szczególne spotkanie „Mózgowych Akademików” miało miejsce 18 lipca 1997 r., kiedy odbyły się trzy wykłady: Krzysztofa Gruse „Przemówienia”, Macieja Zygmuntowicza „O mowie” oraz jakże istotny z perspektywy czasu – Yacha Paszkiewicza „Rola i siła dokumentacji w aktywności ludzkiej: mowa mediów”.

2 <https://teatrmaly.tychy.pl/wydarzenia/audiencja-ii/>

Poza dominującą sceną muzyczną klub pozostawał platformą do prezentacji wszelakich sztuk wizualnych, miał grono współpracujących artystów. Na przestrzeni trzech dekad przeżywali oni swój rozwój w „mózgowej” kohabitacji, gdyż – według odczucia poety i malarza Krzysztofa Gruse, autora wielu haseł-myśli przewodnich – jawi się *BYDGOSZCZ JAK DUŻE MIESZKANIE*. To współtwórca i współuczestnik „Szkoły Bydgoskiej”, która posiadała afirmatywny stosunek do własnego miasta, dostrzegała pozytywne cechy prowincji i wydobywała energię tkwiącą w lokalności. Artystyczno-mentalne trio tworzyli jeszcze Stanisław Stasiulewicz – absolwent malarstwa krakowskiej ASP – oraz fotograf Zbyszek Zieliński, zajmujący się „obrazowaniem” w szerokim zakresie technik, silnie uwrażliwiony na naturalne piękno świata. ZbyZiel do dziś pozostaje twórcą licznych opraw graficznych, wielu Mózgowych przedsięwzięć. Artyści podkreślali niekomercyjny i niezależny od „obcych wpływów” – czyli naśladownictw, sugestii krytyków i tzw. galerników – styl myślenia i działania, jakże zbieżny z ideałami F.R.G.S., co czyniło klub dobrym miejscem spotkań³. Do grona artystów związanych z klubem zaliczyć można szubińskiego twórcę Grzegorza Pleszyńskiego, który miał też epizod berliński, oraz przedstawiciela bydgoskiej awangardy Leszka Goldyszewicza, znanego jako „Goldi”. Aktywnie działali performerzy: Janusz Bałdyga, Wojciech Kowalczyk, Jarosław Koziara, Piotr Wyrzykowski, Wojciech Zamiara.

Według pomysłu Janickiego i Zielińskiego w latach 2005-2007 powstała seria programów telewizyjnych dla TVP Kultura – *Kawałki Mózgu* oraz dla lokalnej TVP – *Notes Kulturalny* (2006–2007). Prezentowały one kulturę w sposób odmienny od wówczas panującego wzorca, nawiązując do najlepszych praktyk „PEGAZ-a”. Programy pokazywały artystów polskich i zagranicznych z bardziej – niż to zwykle bywa – prywatnej, intymnej strony. Ich wypowiedzi przeplatano wystąpieniami lub prezentacjami prac. Wyprodukowano dziesięć odcinków programu telewizyjnego, realizowanego w konwencji telewizji na żywo – *Mózg on Screen. Live*, gdzie zaprezentowano dziesiątki twórców polskich i zagranicznych. Omawiano tematy związane z funkcją sztuki, poszukując odpowiedzi o rolę artysty we współczesnym społeczeństwie. MÓZG, pomimo że już szacowny wiekiem, pozostaje młody duchem i jest nieustannie otwarty na nowe zjawiska muzyczne, szczególnie z zakresu muzyki elektronicznej i dźwięków generowanych, w czym nierzadko staje się prekursorem. Gości w swoich murach znaczących przedstawicieli tego nurtu oraz prowadzi własne cykle pn.: „Bromberg Calling” i „Wstrząs”.

3 *Szkoła Bydgoska było nie było*, Bydgoszcz 2015.

Zaprzysiężony z Mózgiem pozostaje Kazuhisa Uchihashi, urodzony w Osace kompozytor i producent, grający na gitarze elektrycznej i daksofonie. Od 1983 roku poświęcił się on całkowicie muzyce improwizowanej. Eksperymentuje z wieloma rodzajami maszyn i urządzeń wydających dźwięk, aby poszerzyć zakres możliwości wyrażania się poprzez gitarę. Komponuje muzykę do filmów, sztuk teatralnych, choreografii tanecznych. Uchihashi występował na setkach festiwalu na całym świecie oraz gościł m.in. na mózgowym cyklu Super Sam (2013-12-13). W cyklu tym wystąpili też Krzysztof Gruse (2103-11-30); Zbigniew Karkowski i Maciej Ożóg (2013-10-18); Olga Sz wajger ze Zdzisławem Piernikiem (2013-06-29) oraz Piernik solo (2013-04-29). Tubista Zdzisław Piernik grał jako solista w kilkuset koncertach symfonicznych i kameralnych. Posiada różnorodny repertuar, od własnych transkrypcji dzieł dawnych mistrzów po najnowsze zdobycze muzyki współczesnej. Występuje w kraju i za granicą. Olga Sz wajger, jako jedyna osoba na świecie, za pomocą ćwiczeń własnego pomysłu rozszerzyła skalę głosu z czterech do sześciu oktaw, a w 1991 roku jako jedyny śpiewak z Europy Środkowej i Wschodniej wystąpiła w Carnegie Hall w koncercie uświetniającym obchody stulecia tej sceny. Zbigniew Karkowski jest aktywnym kompozytorem zarówno akustycznej, jak i elektroakustycznej muzyki. Napisał dwa utwory na dużą orkiestrę (zamówione i wykonane przez Orkiestrę Symfoniczną Goeteborga), operę i kilka utworów muzyki kameralnej. Od 1995 roku mieszka w Tokio, gdzie współpracuje z japońską i azjatycką sceną awangardową.

Intensywność działalności krzewiącej kulturę dobrze obrazuje instalacja zaprezentowana pierwszego dnia obchodów urodzinowych (29 marca 2024 r.) w siedzibie klubu w sali koncertowej. Na trzech dużych ekranach przez cztery minuty wyświetlono sto udźwiękowionych obrazów ukazujących występy artystów, przeprowadzone rozmowy, fragmenty zrealizowanych przez MÓZG programów telewizyjnych. Żaden obraz się nie powtarza, to najlepiej oddaje wielość organizowanych tam wydarzeń.

MÓZG „MÓZGU”

Wspomniany pokaz uzmysławia ogrom dokonanej pracy, a dorobek broni się sam. Instalacja, podobnie jak liczne z prezentowanych nagrań, zaistniała za sprawą Sławka Janickiego, z wytrwałością realizującego przewodnią ideę – twórczość, a nie odtwórczość. Autentyczność i bezkompromisowość. To podstawy działania klubu od początku jego istnienia: *Natomiast to co istotnego wydarzyło się w Mózgu, to to, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności doszło do spotkania wielu ludzi, którzy cenili sobie pewien rodzaj autentyczności, zdecydowania, bezkompromisowości działań zarówno w życiu, jak i na scenie. Z takiej postawy właśnie czerpali inspirację do*

*swoich własnych działań, choć pewno nie odbywało się to świadomie. Były to raczej działania intuicyjne, co czyni tę sytuację niemal mistyczną, biorąc pod uwagę jej długofalowość*⁴.

Perkusjonaliście Jackowi Majewskiemu (1966–2006) dane było cieszyć się z ogromnego sukcesu jaki odniósł MÓZG zaledwie dwanaście lat, zaś Tomasz Gwinciński szybko wyjechał w świat. Tam, jako bydgoszczanin, poprzez swoje realizacje artystyczne: filmowe, pisarskie i muzyczne, godnie reprezentuje świadomość umysłową mieszkańców miasta nad Brdą. Jako potomek Felicji Gwincińskiej, bezsprzecznie oddanej miłośniczki Bydgoszczy, nazywanej swego czasu „Matką Miasta”, ma ku temu odpowiednie przygotowanie „wyniesione z domu”.

Przywołajmy słowa Bolesławy Podraży z piątego tomu „Kroniki Bydgoskiej” dotyczące bydgoskiego czasopisma naukowo-literackiego „Przegląd Bydgoski”⁵, która doceniła: *szlachetny zapał garstki zapaleńców [...] Inicjatywa wydania naukowo-literackiego czasopisma, jaka zrodziła się w Bydgoszczy z początkiem lat trzydziestych, nie natrafiła na sprzyjający grunt. Obraz zainteresowań kulturalnych mieszkańców naszego miasta nie rysował się intensywnymi barwami. Bydgoszcz nie przejawiała w tym czasie żadnych wielkich ambicji kulturalno-naukowych, sprawy kultury stawiając najczęściej na odległym planie. Miasto przemysłowo-kupieckie hołdowało raczej mieszczańskim gustom. Teatr – zgodnie z upodobaniami odbiorców – prezentował program operetkowo-rozrywkowy. Bardzo słabo przejawiały się też zainteresowania plastyczne i literackie. Nie miała Bydgoszcz w tym czasie własnej rozgłośni radiowej, żadnej stałej sali koncertowej, czy wystawowej*⁶. W gronie osób z miejscowej inteligencji znalazł się radca miejski, inż. Tadeusz Janicki, kierujący staraniami podejmowanymi przez Tymczasowy Komitet Redakcyjny. Został on następnie przewodniczącym komitetu wydawniczego powołanego kwartalnika „Przegląd Bydgoski”, wychodzącego na przestrzeni sześciu lat (pierwszy numer ukazał się z początkiem 1933 roku, ostatni w lipcu 1938 r.). Radca Tadeusz Janicki, choć był rodowitym Wielkopolaninem ze Środy, znacząco oddziaływał na życie kulturalne międzywojennej Bydgoszczy, także jako członek Deputacji Muzealnej oraz prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy⁷. Sławek Janicki, zapytany o pokrewieństwo z nim, nie wykluczył tegoż. Choć nie miał pewności, to wiedział,

4 „Bydgoski Informator Kulturalny”, 03.24, s. 18. Rozmowa Moniki Grabarek ze Sławkiem Janickim z okazji 30-lecia klubu.

5 Głównym orędownikiem powstania którego był archiwariusz Zygmunt Malewski.

6 B. Podraza, „Przegląd Bydgoski” naukowo-literackie czasopismo regionalne, „Kronika Bydgoska”, t.5, (1971–1973), s. 94–110.

7 S. Dyroff, *Ze studiów nad świadomością historyczną mieszkańców Bydgoszczy w latach 1880–1939*, „Kronika Bydgoska”, t. 24, 2002, s. 156–157.

że rodzina pochodzi z Wielkopolski. Zapewne jednak oprócz nazwiska łączy obu Panów jedno: obaj mieli wpływ na oblicze bydgoskiej kultury.

Ponad sześćdziesiąt lat później, mieliśmy do czynienia z analogiczną sytuacją, jak opisana wyżej – odległa od wysublimowanych potrzeb artystycznych atmosfera i klimat miasta oraz garstka zapaleńców. Bo choć: „Przegląd” – *pionier poczynień naukowych Bydgoszczy, osamotniony w swych ambitnych działaniach i rozumiany przez niewielką tylko, nie zdołał przełamać marazmu środowiska i rozbudzić ambicji twórczych. Przedsięwzięcie – tak wielkie – nie było jednak na miarę sił jednego czasopisma*⁸. Klubowi natomiast powiodło się znacznie lepiej. Intuicyjnie, „mystycznie”, spontanicznie, ale przede wszystkim wytrwale – F.R.G.S. MÓZG stał się pewną rozpoznawalną marką Bydgoszczy i nieodłącznym elementem miejskiej tożsamości.

Ludzie tworzą sztukę – sztuka tworzy ludzi

Truizmem wydaje się twierdzenie, że sztuka łączy ludzi. Oczywiście jest też, że to ludzie tworzą sztukę. Poprzez proces twórczy przebiegający w umyśle człowieka następuje kształtowanie postaw, myśli, działań, czyli zachodzi wzajemność – sztuka tworzy ludzi. W Bydgoszczy niezwykle rzadko mamy możliwość obcowania z twórczością Bogusława Schaeffera (1929–2019), kompozytora, muzykologa, krytyka muzycznego, dramaturga, grafika, filozofa i pedagoga. Autor niemal sześciuset kompozycji, ponad dwustu tekstów dramatycznych i innych oraz grafik uważany jest za ojca nowej muzyki w Polsce. Dramaty i kompozycje muzyczne Schaeffera charakteryzuje duży margines pozostawiony na improwizację. Sam autor był inicjatorem licznych artystycznych eksperymentów, definiujących na nowo muzykę czy teatr. Tworzył partytury graficzne zawierające sugestywne rysunekki, mające swobodnie prowadzić artystów⁹. Próbką tej niezwykłej twórczości wybrani szczęśliwcy mieli okazję doświadczyć podczas pierwszego dnia obchodów urodzinowych (29 marca 2024 r.). Wydarzenie miało miejsce w równie nietuzinkowym wnętrzu murowanego masywnego młyna, będącego sercem tzw. Młynów Rothera, wzniesionych w latach 1846–1849 nakładem 150 tysięcy talarów. Jako elementów nośnych użyto tu żeliwnych kolumn i belek podciągowych, co było rozwiązaniem pionierskim, zastosowanym w jednym z najnowocześniejszych wówczas młynów w Europie, w którym pracowało 12 kamieni młyńskich¹⁰. Licząca kilkudziesięciu niegrających na co dzień razem muzyków „Okolo Mózgowa Orkiestra

8 B. Podraza, „Przegląd Bydgoski”..., s. 110.

9 <https://www.boguslawschaeffer.pl/pl/biography>

10 R. Sochaczewski, *Młyny Rothera w Bydgoszczy. Badanie dawnego obiektu przemysłowego w kontekście architektury i technologii*, „Wiadomości Konserwatorskie” 38/2014.

Urodzinowa” idealnie wpasowała się w niezwykle wnętrze Młynów Rothera. Przestrzeń została doskonale dobrana do muzyki i charakteru wydarzenia, które poprowadził profesor krakowskiej akademii muzycznej Marek Chołoniewski. Dał on stosowne wprowadzenie oraz wyświetlał na ekranie graficzne partytury, z których korzystali artyści. Wrażenia były niepowtarzalne i niezapomniane! To zapewne tylko ułamek tego, czego mogli doświadczyć bydgoszczanie, którzy wcześniej, także za sprawą Mózgu, zetknęli się z Bogusławem Schaefferem osobiście. Zdarzyło się to zaledwie dwa razy. Po raz pierwszy na wieczorze kompozytorskim (2003-04-16), podczas którego wykonano utwór *Projekt*, napisany na taśmę i tubę dla Zdzisława Piernika. Przerobił on go wraz z Janickim (oryginalna partytura w posiadaniu) i, po akceptacji uzyskanej od Schaeffera, obaj Panowie wykonali utwór w obecności autora. Ten ostatni też grał wtedy solo i z innymi muzykami. Z kolei po kilku latach na „5 Mózg Festiwal” wystawiono sztukę teatralną Bogusława Schaeffera *Multimedialne coś*, (2009-11-28), w której sam autor grał na fortepianie oraz stworzył wizualizacje. Dla tych, którzy mieli szansę widzieć i usłyszeć tego człowieka renesansu, „klasyka awangardy”, występ taki pozostaje ogromnym przeżyciem. MÓZG jawi się jako największy bydgoski orędownik i propagator wybitnego twórcy, który obecnie posiada już status kultowego.

Jeden z akcentów obchodów urodzinowych stanowiła sztuka *Mózg*, w reżyserii autora Tomasza Gwincińskiego, wystawiona 30 marca w Teatrze Polskim w Bydgoszczy. Zapewne wbrew oczekiwaniom, związanym z jej tytułem i okolicznościami całego wydarzenia, odniesienia wprost do prawdziwego Jubilata – klubu o tej samej nazwie, są nienachalne i niedominujące. W sztuce znalazły się natomiast ważne przesłania natury ogólnej, dobrze wplecione wątki bydgoskie oraz odwołania do zdarzeń lokalnych. Świetnie skrojone postaci zostały przedstawione w surrealistycznym klimacie. Z tym, że nie jest to surrealizm oniryczny, ale dobrze osadzony, zarówno w klasycie sztuki, jak i w miejscowych kontekstach. Są bezpośrednie nawiązania do Mroźka, Wyspiańskiego – z motywem daru utraconego w wyniku własnej ignorancji, co pomimo ciągłego rozwoju ludzkiej samoświadomości jest nadal nader częstym zjawiskiem. Jest i teatr w teatrze. Napisany i wyreżyserowany przez Tomasza Gwincińskiego spektakl z pewnością spełnia wymogi stawiane przez Jerzego Grzegorzewskiego (1939–2005), według którego *sztuka nie może być letnia, oczywista i jednoznaczna*¹¹. I ta taka właśnie jest: gorąca, zaskakująca i wielowarstwowa. Pod względem formy Grzegorzewski, oscylujący wokół awangardy, burzy teatralne zwyczaje utarte w przekazie określonych klasyków, dokonuje dekonstrukcji ciężących na nich mitów. Łącząc tradycję

11 Cytat za Olaf Lubaszenko.

z nowoczesnością, z mozaiki tekstów i zjawisk kultury buduje groteskową, ale spójną wizję sceniczną¹². Z tych doświadczeń w pełni skorzystał bydgoszczanin, pokazując zgrabny collage, podany w konwencji, która nie przytłacza odbiorcy. Jednak, tak jak Grzegorzewski w swoich przedstawieniach oczekiwał od widza posiadania na dość wysokim poziomie wiedzy przynależnej ludziom czytającym i swobodnego poruszania się w kanonie, tak i spektakl Gwincińskiego, dla pełnego odbioru wymaga pewnej erudycji. Surrealistyczna konstrukcja sprawia, że pozornie wygląda to zabawnie. Jednak „modernistyczni twórcy”, niezależnie od epoki, w której żyją, postrzegają sztukę jako coś ważnego, traktują ją jako skuteczne narzędzie do przekazywania istotnych treści. Autor wyraża wprawdzie obawę, że widz i tak nic nie zapamięta albo zachowa w pamięci jedynie własny koncept tego, co zobaczył. Z tych dwóch opcji – druga nie byłaby już tak złą. Niestety, we współczesnym świecie panuje niechęć do samodzielnego myślenia, a mentalny owczy pęd przybiera monstrualne rozmiary. Sytuacja nie powinna dziwić – gdy wszystko jest podane na tacy, dla wielu jest to usprawiedliwieniem zwolnienia z myślenia. Żyjemy wszak w czasach W.W.W., co w swobodnym rozszyfrowaniu znaczy: wszyscy-wszystko-wiedzą. Z tym, że często jest to, niestety, W.W.W: wiedza-wielce-wątpliwa. Z pewnością jednak zawsze jest to W.W.W: wiedza-wymagająca-weryfikacji. Działanie polega na podjęciu próby ustalenia źródła, a następnie analizy posiadanych kompetencji autora, który przekazuje treści. Internet powoduje, że wszelkie informacje niezależnie od ich wartości, rozprzestrzeniają się, jak kręgi na wodzie. Niechęć do krytycznego myślenia zaś sprawia, że panuje powszechne samozadowolenie i zapomina się o kontestacji wobec narzucanych narracji. Świat cyfrowy, jako narzędzie pracy, komunikacji, przekazywania wartościowych myśli i rzetelnej wiedzy jest ogromną wartością. Użytkowany bezrefleksyjnie może być niebezpieczny. Choć nowe tysiąclecie dopiero się zaczęło, dostrzegalne jest już największe zagrożenie, jakie ze sobą niesie dla człowieka. Na naszych oczach cyberświat staje się niewolnictwem trzeciego tysiąclecia. Już teraz życie wielu osób toczy się w sieci. Warto jednak pamiętać, że – jak sama nazwa wskazuje – jest to świat wirtualny, który posiada jedynie ułudę realności. Ponadto taki świat, który istnieje tylko dopóki jest prąd.

Niepozwoić ulecieć

Wieloletnia działalność klubu posiada bogatą dokumentację, gromadzoną w prowadzonym własnym Audiowizualnym Archiwum MÓZG¹³. Zawiera ona

12 https://www.polskieradio.pl/39/156/artukul/2535215_jerzy-grzegorzewski-i-jego-inteligentny-teatr

13 <https://archiwum.mozg.art.pl/>

podany chronologicznie spis wydarzeń, można tam znaleźć zapisy dźwiękowe i nagrania wideo. Są to zatem zobrazowania i udźwiękowania sytuacji artystycznych. Pokazują, ale nie pozwalają poczuć. Bezpośrednie uczestnictwo daje odczucia, których nie da się wyobrazić, trudno wyrazić słowami. Naukowcy szacują, że Człowiek (*Homo sapiens*) nauczył się posługiwać słowem jakieś pięćdziesiąt tysięcy lat temu. Wskazują na to wzrastająca pojemność mózgu oraz rozwój aparatu głosowego. Wiadomo też, że co najmniej od piętnastu tysięcy lat uprawia się sztukę¹⁴. Bezsprzecznie poświadczają to słynne znaleziska o nieco odmiennym charakterze z jaskiń Lascaux i Altamira. Na południu zachodniej Francji, w korytarzach o długości 150 metrów, znajduje się 150 malowideł i blisko 1500 rytów naskalnych. Z kolei w północnej Hiszpanii, człowiek wykorzystał naturalne wybrzuszenia i załamania powierzchni skalnej, malując na nich zatrzymujące się w pędzie stado żubrów przed postacią dwunastometrowej łani, namalowanej na najbardziej oddalonej płaszczyźnie. Dynamikę oddano poprzez ukazanie żubrów w różnych pozycjach: klęku, skoku, upadku. Kolorowe malowidło zwierząt uchwyconych w ruchu ma imponujące rozmiary: 18 metrów długości i 9 m szerokości. Dowodzą one po pierwsze, że człowiek posiadał już stosowne umiejętności techniczne i opanował wytwarzanie barw (czern z wypalanego w ognisku drewna, odcienie czerwieni i żółci z naturalnych tlenków żelaza), po drugie, że już wówczas posiadał wrażliwość artystyczną¹⁵. Nie wiadomo jak długa była droga od pierwszego słowa do systemu składającego się na język. Może śladem pamięci pierwotnej jest zdanie zaczynające najbardziej znaną księżkę świata: *Na początku było słowo*¹⁶, wyrażające podświadomie odczuwaną moc sprawczą SŁOWA. Mowa jako system słów ewoluowała do formy umożliwiającej zapis, najpierw poprzez piktogramy, ostatecznie do pisma opartego na zestawianiu skonwencjonalizowanych znaków. Prawdopodobnie nieskodyfikowana muzyka była najwcześniej praktykowaną formą ekspresji, opartą o dźwięki wydawane przez człowieka lub wytwarzane poprzez stukanie, czy pocieranie przedmiotów. Sztuka ikoniczna, obejmująca oddanie rzeczywistości lub innych treści za pomocą wizerunku, oraz muzyka „pierwotna” są atawistycznymi formami ekspresji, wywodzącymi się z nieuświadomionego źródła. Mowa zaś, a zwłaszcza jej zapis, pozostają świadomym wytworem kulturowym. Jako niewierząca w trwałość nośników cyfrowych, uwzględniając ich ograniczenia związane z posiadaniem odpowiedniego sprzętu, a przez to jedynie potencjalną dostępność; a dodatkowo bibliofil, za najbardziej skuteczne

14 Ze względu na synkretyczny sposób myślenia, nie chodzi o sztukę we współczesnym rozumieniu, a opierającą się o działania magiczne, związane z zapewnieniem dobrostanu.

15 W. Karwacki, *Krótką historia słowa*, Wrocław 2009, s. 10-18.

16 Biblia. Stary Testament.

przekazywanie wiedzy, od wynalezienia druku po dziś, uważam książki. Można tam przechować myśli wybitnych ludzi, których od dawna już nie ma. Dzięki nim nadal pozostają obecni. Słowa są też zapisem emocji i przeżyć indywidualnych. „Mózgowe” wieczory zawierają niezwykle artystyczne, ale ulotne wrażenia, znikające wraz z pamięcią uczestników. Do ich zachowania najlepiej nadaje się tradycyjna w swej formie książka, w której ludzie, którzy tu tworzyli bądź przeżyli jakies „objawienie artystyczne”, opowiedzieliby o tym, ukazując klub ze swojej perspektywy. Bowiem to, co wydarzyło się przez te wszystkie lata pozostaje istotne nie tylko jako poszczególne zdarzenia, ale też jako suma wydarzeń kształtujących zjawisko kulturowe o nazwie MÓZG.

Pierwszego dnia obchodów urodzinowych odbyła się premiera wydawnictwa, sześciusetstronicowej, słownej opowieści, przeplatanej zdjęciami. Książka pt. *MÓZG_30. Fabryka Rzeźb Gadających ze Sobą 1994–2024* to solidna publikacja, szyto-klejona, z minimalistyczną twardą okładką, idealnie wpisuje się w estetykę klubu. Zawiera ponad sto wypowiedzi ludzi związanych z Mózgiem oraz przekrojową historię. Nie jest to jednak historiografia w klasycznym rozumieniu. Ciekawa konstrukcja i niejako pomnik własny, jednak jak najbardziej zasłużony. Jestem bardziej przekonana o długowieczności tej formy przekazu, aniżeli wydania w postaci elektronicznej. W publikacji szczególnie uwiódł mnie tekst Wojtka Kowalczyka, który bardzo udatnie przełożył swoje działania performance na słowa. Było to zadaniem karkołomnym i przeciwnym do startowych założeń, zawartych w kilkuletnim projekcie: *Pozawerbalna Próba Zdefiniowania Zjawiska Performance*. Powiodło się jednak znakomicie. Wszak to doktor sztuk, odznaczony „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Otwieranie umysłu

Jednym z największych improwizatorów w dziejach muzyki europejskiej był Fryderyk Chopin. Jego utwory rodziły się z impresji, uzyskując ostateczny kształt, wyczelony w najdrobniejszych szczegółach. Będąc młodzieńcem, improwizował na organach, jako dojrzały pianista chętnie tworzył awista na salonach i w salach koncertowych. W XIX wieku każdy ceniony pianista musiał posiadać wysoko rozwinięte zdolności improwizacyjne, bowiem romantycy najbardziej cenili akt twórczy w najczystszej formie¹⁷. Współczesnej improwizacji przypisuje się jazzowe korzenie. Od stulecia praktykowana m.in. w jazzie nowoorleańskim, gdzie w trakcie wykonywania utworów do skomponowanych standardów

17 F. Lech, *Chopinie, profanują cię: przygody Fryderyka z jazzem*, <https://culture.pl/pl/artykul/chopinie-profanuja-cie-przygody-fryderyka-z-jazzem>

dodaje się wariacje na temat. Następuje to z podziałem na poszczególne instrumenty, przez kolejno grających muzyków. W improwizacji Mózgowej chodzi o coś zgoła innego. Jest to tworzenie muzyki na bieżąco lub, jak mawia Kazik – *w czasie rzeczywistym*. Intuicyjność tego procesu nie pozwala nazwać go „komponowaniem”, które tradycyjnie wiąże się z przemyślanym działaniem i poruszaniem w gamie skodyfikowanych dźwięków, połączonym zazwyczaj z zapisem nutowym. Twórczość całkowicie „na żywo”, uprawiana w Mózgu już w latach dwięćdziesiątych XX wieku, dla odróżnienia nazwana została *yassem*. Nowy trend muzyczny stanowił swoisty bunt przeciw porządkom zastanym w establishmencie jazzowym oraz próbę nieustannego łamania konwencji. Występował przeciwko podziałom na gatunki muzyczne czy formy artystyczne, otwierając pole do całkowicie kreatywnych działań. Podobny klimat panował wówczas w Gdańsku, co połączyło oba miasta czymś więcej niż tylko 150-kilometrowym dolnym biegiem Wisły. Zapraszani artyści na bazie własnych zainteresowań budowali markę miejsca i jego międzynarodową sławę. MÓZG, goszczący wybitne indywidualności ze świata muzyki, wpisany został na listę czterdziestu najciekawszych klubów w Europie. Powszechna obecnie improwizacja była tu już skutecznie praktykowana w XX wieku. Jednak współcześnie nie stosuje się określenia *yass* pozostawiając je jako historyczną nazwę dla pewnego zjawiska. Zdefiniowanie, czyli włożenie do formującej kształt szuflady, mija się z celem i podstawowym założeniem. Przy dzisiejszym umasowieniu uprawiania improwizacji bardziej adekwatne staje się określenie Eksperyment. Polega on na łączeniu pozornie nieprzystających do siebie elementów. W Mózgu często praktykuje się wspólne granie muzyków, występujących na scenie razem po raz pierwszy. Odbывают się tu sesje muzyczne z udziałem lokalnych artystów, grających z gośćmi z kraju i zagranicy. Szczególną renomą cieszą się konfiguracje, ze Sławkiem Janickim, będącym nie tylko świetnym organizatorem, ale też uznanym kontrabasistą. Efekty kilku zarejestrowanych eksperymentów ukazały się w formie płytowej. Oficyna wydawnicza „MUZYKA Z MÓZGU” wypuściła 11 płyt. Zawsze jednak przy tym ostrzega: **UWAGA! MUZYKA Z MÓZGU MOŻE WPLYWAĆ KORZYSTNIE NA ROZWÓJ OTWARTEGO UMYŚLU!**

Do dobrego funkcjonowania człowiek potrzebuje poczucia bezpieczeństwa. To banalne stwierdzenie, traci swą trywialność, gdy z czysto fizycznej, odniesiemy je do sfery mentalnej. Tutaj poczucie bezpieczeństwa istnieje, gdy świat wokół jest „zapoznany”, niewymagający angażowania wielu funkcji poznawczych. To efekt biologicznych właściwości ekonomicznego zarządzania zasobami energetycznymi ciała oraz swoistej cechy mózgu, z natury lubiącego leniuchować. Obawa przed nieznanym wynika z instynktu samozachowawczego. W czasach, gdy grupy

ludzkie żyły w izolacji (w odróżnieniu od tego co mamy obecnie, czyli globalizacji) w wielu językach rodzimych przejawiało się pewne zjawisko, niezależnie od szerokości geograficznej. Polegało ono na nazywaniu własnej grupy plemiennej określeniem oznaczającym „prawdziwych ludzi”, w odróżnieniu od nazywania zarezerwowanego dla innych, jako nie mieszczących się w tym znaczeniu. Był to skutek niepewności i poczucia potencjalnego zagrożenia ze strony Obcego, po którym nie wiadomo czego można się spodziewać. Tym właśnie dla mózgu są dźwięki, których nie zna – obce, nowe, zaskakujące i niepokojące. Dlatego też tak powszechna pozostaje dewiza inżyniera Mamonia: *Podobają mi się tylko te piosenki, które już znam*¹⁸.

Epilog czyli, szczęśliwe „zakończenie”

Mija około stu lat od powołania w Bydgoszczy pierwszych polskich instytucji muzycznych. W „Dzienniku Bydgoskim” z 1 czerwca 1922 r. znajduje się wzmianka o powstaniu w Bydgoszczy w dniu 30 maja 1922 r. Towarzystwa Muzycznego rozwijającego działalność w ramach czterech sekcji: chóralnej, kameralnej, orkiestralnej oraz muzykologicznej. W ramach tej struktury powołano również do życia „agendę koncertową”. Działalność Towarzystwa przebiegała w kręgu praktycznego muzykowania i popularyzowania muzyki. Organizowane były koncerty z udziałem wybitnych solistów polskich, a niektóre z nich poprzedzane były prelekcjami wygłaszanymi przez członków sekcji muzykologicznej¹⁹. Działające od 1927 roku Miejskie Konserwatorium Muzyczne wniosło dalszy poważny wkład w kształtowanie życia kulturalnego miasta²⁰. Obecnie można powiedzieć, że rozpoczęta wówczas trudna misja zakończyła się sukcesem. Bydgoszcz jest dziś miastem muzyki. Mamy Filharmonię, Operę, podstawową oraz akademicką edukację muzyczną; mamy wielkie cykliczne imprezy oraz bogate życie muzyczne spoza głównego nurtu. Zwieńczeniem tych wszystkich działań jest zaszczytny tytuł otrzymany przez Bydgoszcz w 2024 roku – Miasta Kreatywnego UNESCO Miasto Muzyki. Złożyły się na to wszystkie występujące tu elementy i pierwiastki muzyczne.

Dla obchodzącego jubileusz trzydziestolecia klubu MÓZG jest to symboliczne uhonorowanie dotychczasowej działalności z dobrymi prognozami na przyszłość. Wpisał się w ten projekt „Bydgoskim Studium Eksperymentu”, które jest platformą dla nowatorskich i bezkompromisowych działań twórczych. Pozostaje on zbieżny z ideałami pioniera awangardy, Władysława Strzebińskiego (1893–1952),

18 Cytat z filmu „Rejs” w reżyserii Marka Piwowskiego.

19 A. Denisiuk, *Z działalności Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, t. 10 (1986–1988), Zeszyt wydany z okazji 640 rocznicy nadania praw miejskich Bydgoszczy, s. 205–206.

20 B. Podraza, „Przegląd Bydgoski”..., s. 95.

który bronił idei autonomii sztuki i jej prawa do laboratoryjnej czystości artystycznych eksperymentów. Sprzeciwiał się podporządkowaniu wymogom użyteczności, bo choć akceptował konieczność zespolenia z życiem społecznym, przypisywał sztuce rolę modelującą w stosunku do wszelkich form ludzkiej aktywności²¹. Założyciel pierwszej w Polsce kolekcji sztuki awangardowej, malarz, projektant druku funkcjonalnego i teoretyk sztuki, którego opresyjność systemów pozbawiła połowy Siebie, dosłownie i w przenośni²². W swojej *Teorii widzenia* uznał, że w procesie widzenia nie jest ważne, co mechanicznie chwytą oko, lecz co człowiek uświadamia sobie ze swojego widzenia – co uda mu się zrozumieć z tego, co zdoła dostrzec. Do tego niezbędny jest otwarty umysł i samodzielność myślenia. Zatem: *DBAJ O SWÓJ MÓZG, TO DOBRE DLA CIEBIE* oraz *DO NOT FORGET TO KEEP YOUR MIND CLEAR*²³.

Bydgoszcz, czerwiec–sierpień 2024

21 <https://culture.pl/pl/tworca/wladyslaw-strzeminski>

22 Okrucieństwo pierwszej wojny światowej odebrało mu lewą rękę i prawą nogę oraz wzrok w jednym oku; a system stalinowski docelowo obszedł się z Nim okrutnie, spychając na margines i skazując na życie w nędzy.

23 Autor haseł: Sławek Janicki.